GŁOS MONARCHISTY

Cena 30 gr.

MIESIĘCZNIK

Rok IV. MAJ 1935. Nr. 5

KRÓL z NARODEM — NARÓD z KRÓLEM!

Konstytucja z dnia 23 kwietnia

Druga konstytucja rępubliki polskiej została oceniona przez zwolenników i przeciwników w jednakowy sposób. Ma to być konstytucja, wprowadzająca rządy autorytatywne; zwolennicy konstytucji mówią, że to jest dobre i że to jest postęp, a jej przeciwnicy stwierdzają, że to źle i że to jest wstecznictwo; na tem polega różnica zapatrywań, ujawniona w prasie rządowej i opozycyjnej. Monarchiści niezależni muszą życzyć sobie przyjścia trzeciej monarchicznej konstytucji i mogą badać nowy ustrój tylko z tego punktu widzenia, jakie warunki stwarza on do zrealizowania konstytucji ostatecznej — monarchicznej. Stwierdzić wypada, że konstytucja z dn. 23—IV b. r. ponieważ rzeczywiście podnosi powagę naczelnika państwa i wprowadza utrudnienia dla parlamentaryzmu, jest w zgodzie z panującą w Europie tendencją. Przejaskrawiona przez zwolenników autorytatywność nowego ustroju wprowadza przyjazną atmosferę dla monarchizmu, który, jak to sobie teraz wielu ludzi w Polsce przedstawiać zaczyna, dałby więcej autorytetu, niż republika z roku 1921, a więcej wolności niż republika, oparta na akcie z d. 23 IV r. b.

Z punktu widzenia taktycznego można zapewne uważać za okoliczność korzystną i to, że w chwili dojrzenia przemian gruntem legalnym będzie konstytucja, uchodząca za prowizorjum (dyktatorstwo) i to, że ta konstytucja spotkała sią z silną zasadniczą opozycją. Republika à la française, założona przez pierwszą konstytucję, to galareta czy błoto, które pęknąć nie może, które wymieść trudno, gdyż każda zmiana obsady tek ministerjalnych, a tembardziej prawa wyborczego, wydaje się ogromną reformą, przedstawiana jest jako rozwiązanie, które powinno zadowolić; przykład Francji wskazuje, jak łatwo w takiej republice

wszystko rozwodnić, osłabić i wycieńczyć. Konstytucja „dyktatorska" jest sztywniejsza, bardziej łamliwa, nie zawiera w sobie takiej skali rozwiązań sytuacyjnych, jest tem kruchsza, im bardziej w szczególnych warunkach powstała. Bliższą analizą tekstu konstytucji z dn. 23.IV r.b. monarchiści mogą się nie trudzić, wypada tylko zwrócić uwagę na kilka jej punktów w celu uniknięcia nieporozumień.

Nowa konstytucja zawiera sprzeczności, wychodzi z pojęć sztucznych i tworzy sztuczne instytucje. Przedewszystkiem sztuczne, nieodpowiadające organicznemu, historycznemu i spirytualistycznemu światopoglądowi, jest to pojęcie „ludności" i „obywateli", którem się posługuje nowa konstytucja, unikając pojęcia „naród"; sztuczną instytucją jest owo kolegjum, które ma wybierać naczelnika państwa. Głosząc, że prezydent jest najwyższym organem państwa, skupiającym w sobie pełnię niepodzielnej władzy, konstytucja zaprzecza sensowi tego przepisu, udzielając prezydentowi tylko veto zawieszającego i stanawiając odpowiedzialność parlamentarną ministrów, naczelnik państwa, który pozbawiony być może wpływu na ustawodawstwo, którego urząd nawet zniesiony być może wbrew jego woli, naczelnik państwa, któremu ministrów może odebrać parlament, nie jest organem państwa. Nie jest także i być nie może „odpowiedzialnym tylko przed Bogiem i historją" naczelnik państwa obieralny i nie dożywotni. Odpowiedzialność polityczna prezydenta polega na tem, że nie ma on własnego, niezależnego od woli ludzkiej prawa do godności naczelnika państwa, że przy akcie wyboru sądzi go, stojąc nad nim, kolegjum wyborcze, że jeżeli nie jest dożywotni, to po upływie kadencji albo przepada przy nowych wyborach, albo nie czuje się na siłach, aby znowu kandydować. Prezydentowi faktyczną, dużą władzę zapewnia posiadanie przezeń wpływu na skład Senatu i szerokie kompetencje dekretowe, ale wpływ w Senacie, to środek mechaniczny, zaś szerokie rozmiary ustawodawstwa dekretowego są drogą do zamieszania, scysji z parlamentem i poprostu do samowoli.

Niektórzy zwolennicy nowej konstytucji zadowoleni są z uwolnienia prezydenta w szeregu wypadków od kontrasygnaty, nie przywiązujemy do tego przepisu większego znaczenia; naczelnik państwa może zawsze znaleźć ministrów, którzy mu udzielą kontrasygnaty; brak kontrasygnaty odsłania naczelnika państwa, czyni go faktycznie i wyłącznie odpowiedzialnym; gdy nie ma kontrasygnaty, to odpowiedzialność ponosi naczelnik państwa, a nie jego doradcy. Konstytucja z dn. 23.IV b. r,. głosząc, że naczelnik państwa jest organem najwyższym i nieodpowiedzialnym państwa, wypowiada postulaty monarchiczne, którym przeczy, bo jest republikańska.

Oprócz konstytucji, bardzo ważną sprawę ustrojową jest ordynacja wyborcza. Zamiast ograniczać głosowanie od strony czynnego prawa wyborczego, można je także ograniczać od strony biernego prawa wyborczego, co wzięto bodaj pod uwagę, układając nową ordynację wyborczą. Monarchiści mogą być zwolennikami cztero i pięcio przymiotnikowego prawa głosowania z jaknajmniejszemi ograniczeniami w prawie czynnem i biernem, bo monarchji raczej potrzebne jest informowanie się o aura popularis, a chodzi tylko o to, żeby kolegja wybierające i wybrane nie były najwyższemi instancjami apelacyjnemi.

Kiedy się nie ufa rządom liczby, arytmetyce wyborczej, to powinno sie ufać iudziom, ale republika jest w położeniu bez wyjścia, bo albo zmuszona jest powierzyć swoje losy liczbie, fabrykowanej przez demagogów, retorów, albo ludziom posiadającym, jako istotną kwalifikację władania, zuchwałość i siłę. Po za liczbą, po za ludźmi można ufać instytucjom, ale to zaufanie możliwe jest tylko w monarchji, bo republika stoi albo nastrojami, wyrażonemi przez liczbę, albo siłą jednostek ambitnych, gotowych na wszystko.

Ad. Abdank.

Istota prawna zasady monarchicznej

Doktrynalne, prawnicze przedstawienie ustroju monarchicznego jest konieczne, gdyż na tem tle występuje to, co stanowczo oddziela monarchję od republiki. Przedewszystkiem trzeba wziąć pod uwagę naród i państwo i wzajemny ich stosunek. Naród staje się osobą prawną przez państwo, które jest jednocześnie prawną i polityczną jego organizacją. Dla narodu państwo powstaje wtedy, gdy pojawia się władza najwyższa. Od chwili powstania państwa istnieją trzy elementy: ludność, terytorjum i władza najwyższa Ludność składa się z przynależnych państwa i z przynależnych obcych; zachodzi pytanie, co się dzieje z narodem, jakie jest prawnicze przejście od narodu do państwa. Otóż **wola narodu, który potem w całości lub nie w całości staje się ludnością państwa, jest twórczynią państwa;** po swojem powstaniu państwo istnieje dzięki woli ludności, wśród której naród jest decydującym elementem; przed powstaniem państwa istnieje tylko wola narodu, której polityczne przejawy, osiągnąwszy stworzenie organizacji politycznej z władzą najwyższą, stwarzają jednocześnie organizację prawno-publiczną i polityczną—państwo. Wiele

państw powstawało przez zawojowania lub układy międzypaństwowe; w wyżej przedstawionem wyjaśnieniu wskazany jest stan rzeczy w naszym XX wieku; narody są w naszym wieku faktami.

Określenie narodu dość ścisłe i wystarczając dali w zeszłym wieku belgijczyk Ahrens, włoch Mancini i przedewszystkiem Renan. Ich określenia, które każą **odróżniać prawdziwy naród, na który składają się dziesiątki pokoleń, od ogółu wyborców czy władzców w danej epoce,** wskazują, że wszelkie **rządy są tylko przedstawicielskie;** jeden władca, czy wielomiljonowy plebiscyt, tylko przedstawiają naród w danym okresie czy momencie, Chodzi o jaknajlepsze przedstawicielstwo narodowe i umieszczenie go na właściwem miejscu w państwie. Najlepszemi elementami przedstawicielstwa narodowego są te, które najdoskonalej koncentrują, zachowują i rozwijają trwałe i oryginalne ruchy narodowe, stanowiące indywidualność narodu, wyodrębniające dany naród od innych.

Z jednej strony mamy organy prcedstawicielstwa narodowego, a z drugiej strony najwyższe organy państwa; **w państwie narodowem organy przedstawicielstwa narodowogo muszą być jednocześnie najwyższymi organami państwa,** to znaczy takimi, które biorą udział w tworzeniu się woli państwa, decydują o jego żywotnych interesach i kierują działalnością państwa w myśl jego celów. Musi być w przedstawicielstwie narodowem organ absolutnie niezależny od chwili, przedstawiciel całego organicznie pojętego narodu; musi być także organ, przedstawiający nie tak ogólne i tak trwałe tendencje i potrzeby, ale w każdym razie nie jednostkowe, lecz grupowe i nie chwilowe; wreszcie musi znaleźć odzwierciadlenie nastrój, chwila bieżąca, zapatrywanie się na daną sprawę czy na całokształt spraw miljonów, których każdy jednostkowy składnik wypowiada się z punktu widzenia osobistego. Pierwszy z tych organów, to **monarcha**, drugi to **elita, rady**, (grupa arystokracji w dosłownem znaczeniu tego terminu), trzecim organem przedstawicielstwa narodowego jest **plebiscyt albo Izba niższa, oparta na głosowaniu powszechnem.**

Jak naród przez państwo otrzymuje swoją postać prawną, tak organy przedstawicielstwa narodowego otrzymują organizację, kształt i osobowość prawną jako najwyższe organy państwa; dziedziczny naczelnik państwa, rady monarsze, czy też Izba wyższa, plebiscyt jako Izba niższa. Określając wyższość organów przedstawicielstwa narodowego wobec siebie, stosuje się probierze nie prawnicze, lecz społeczne. historyczne i polityczne; określając hierarchję organów państwa użyć trzeba probierzy prawniczych. **Monarchja jest najwyższym organem przedstawicielswa narodowego, gdyż kontynuuje się**

w taki sam sposób jak naród, a mianowicie przez urodzenie; król „który nie umiera", dynastja są pierwszym najważniejszym i koniecznym elementem przedstawicielskim. **Jako organ państwa, jest dziedziczny naczelnik państwa organem najwyższym,** nietylko dlatego, że jest najwyższym organem przedstawicielstwa narodowego, ale także dlatego, że na jego istnienie, na wskazanie piastuna tego organu **nie ma wpływu wola ludzka** i jest on **nieodpowiedzialny**.

Takie jest zasadniczę odróżnienie monarchji od republiki. Oczywiście odróżniać można jeszcze te nastroje z różnych punktów widzenia, dzięki którym byłoby inaczej np. we Francji, gdyby miała dziedzicznego naczelnika państwa przy zachowaniu wszystkich innych instytucji z r. 1871. Logika prawna, oparta na tem, co wyżej zostało wyjaśnione, żąda, **aby monarcha miał pewne konieczne atrybucje** np. veto absolutne. ale ani to, ani inne kryterja prawne, prócz wyżej przedstawionych kryteryj zasadniczych, nie wystarczają. **W monarchji musi być, a w republice może nie być naczelniką państwa**, ale kiedy jest naczelnik państwa, to niekoniecznie jest monarchja; naczelnik państwa może mieć atrybucje, odpowiadające koniecznej prerogatywie monarszej ale przez to jeszcze monarchą nie jest; ani dożywotność, ani mianowanie przez swego poprzednika, ani „odpowiedzialność tylko przed Bogiem i historją" nierobią naczelnika państwa monarchą; dożywotność w pewnym stopniu zbliża do monarchjj, ale mianowanie przez poprzednika, uzależniające od ściśle określonej woli ludzkiej, jest z istotą monarchji całkiem sprzeczne, odpowiedzialność obieralnego naczelnika państwa „tylko przed Bogiem i historją" jest bez znaczenia istotnego i prawnego. Profesor Duguit słusznie wskazał, że dziedziczność naczelnika państwa odróżnia monarchję od rupubliki, ale tej tezy nie rozwinął; postaraliśmy się to zrobić wyżej, szkicując zarys doktryny, w której myśl nie może być bez monarchy (dziedzicznego naczelnika państwa) ani prawdziwego przedstawiciestwa narodowego, ani dokończonej organizacji państwowej, ani tego, co nacjonaliści naszych czasów nazywają hierachją narodową,

Prawowitość, niezmienność i ograniczoność poza wyżej wymienionemi cechami formalnemi (prawnemi), odróżniają monarchję od republiki. **Prawowitość (legitymizm) i niezmienność** wynikające z braku udziału świadomej i desygnującej określoną osobę na stanowisko naczelnika państwa woli ludzkiej, charakteryzuje instytucje monarchiczne; instytucje republikańskie mogą być zgodne z prawem (legalne), ale nie mogą być prawowite (legitymne). Ograniczoność, wyodrębnia monarchję od republiki w tem znaczeniu, że

w zgodnej z istotą swoją monarchji niema możności zmiany prawa następstwa tronu, że król i każdy inny członek dynastji może zrzec się prawa do tronu tylko za siebie samego; przestrzeganie tej reguły w klasycznej monarchji, jaką było królestwo francuskie, spowodowało że bezpośrednim panującym przodkiem Henryka IV, który objął tron w r. 1589, był Ludwik IX Święty, zmarły w r. 1270; za pogwałcenie zasady monarchicznej uważać należy zniesienie sukcesji (salickiej) w r. 1830 w Hiszpanji przez Ferdynanda VII, nie można mówić jednak o legitymizmie w Grecji Lascarisa, noszącego nazwisko jednej z dynastji bizantyjskich, gdyż ród Lascarisów w linji męskiej wygasł w XIII wieku. prawdziwi Lascarisowie byli cesarzami Nicei, ostatnią prawdziwą dynastją bizantyjską byli Paleologowie i wreszcie Grecja dzisiejsza jest innem państwem niż dawna Nicea i Bizancjum.

Najwyższe organy państwowe republiki mogą zmienić wszystko, mogą znieść nawet państwo, bo nie opierają się na organicznem pojęciu narodu i niema w republice organów pełnego przedstawicielstwa narodowego, będących jednocześnie najwyższemi organami państwa. Ograniczoność monarchji polega na tem, że są w niej prawidła, których dotknąć nie wolno, cała koncepcja monarchiczna opiera się na genetycznem, historycznem rozmieszczeniu indywidualności narodowej, której ma służyć państwo i monarcha.

Nie można zaprzeczyć, że więcej jeszcze niż pierwiastki formalne (prawne) odróżniają monarchję od republiki imponderabilja socjologiczne, historyczne, polityczne i etyczne, ale zdanie sobie sprawy z racjonalnych różnic jest konieczne, gdyż daje się najściślej wyrazić, nie pozwalając na twierdzenie, że pewna forma monarchji może być „najlepszą republiką“ (tak mówiono o francuskiej monarchji Lipcowej), albo że pewna forma republiki jest surogatem monarchji.

Do podanych dotąd wywodów możnaby dodać jeszcze cały szereg wyjaśnień, powoływać się na jednych autorów, polemizować z drugimi, przytoczyć wydarzenia z życia politycznego i konstytucyjnego różnych krajów, możnaby zarysować ustrój hierarchiczny organów państwa i rozdział funkcyj, wynikający z doktryny monarchicznej przedstawicielstwa narodowego, ale na to oczywiście nie ma tutaj miejsca, na to potrzeba całego tomu.

Leszek Gembarzewski.

naród rozdzielającą. Napoleon zmuszał zwolenników monarchji cesarskiej do uznania wielkiej rewolucji antyfrancuskiej, której sam był rezultatem i dalszym ciągiem; w r. 1871 dlatego nie było zdecydowanych zwolenników prawowitego Henryka V-go, że reprezentował on tylko monarchję, tylko zasadę, miał tylko siłę moralną, gdy tymczasem oba „cesarstwa" zdemoralizowały, skłaniając do łączenia się z powodzeniem, do czepiania się karjery wielkich kondotjerów, reprezentujących brutalną przemoc. Polska obecnie nie ma ani tronu, ani swojej dynastji, ale lepiej może, że nie ma dynastji w okresie ustroju republikańskiego, gdyż gdyby była, to znajdowałaby się na wygnaniu, to, w każdym razie, istniałby wyrazny spór, walka o monarchję z jednej a przeciw monarchji z drugiej strony. W Polsce nigdy nie było rewolucji przeciw ustrojowi monarchicznemu, dlatego monarchja może przyjść jako pojednanie, jako rozumny wniosek, jako zakończenie tymczasowości. I żeby monarchja przyszła jako instytucja, musi przyjść stara dynastja; godności narodowej nie odpowiada wynajdywanie herosów-„założycieli," bo nie żyjemy w prymitywnym stadzie, bo jest Naród, bo ma historję i Państwo nie na fajerwerkowej karjerze, lecz na instytucji stać musi.

H—k. Sk.

Ustrój Państwa

W r. 1927 ukazała się broszura p. t „Ustrój Państwa", wydana przez Stronnictwo Chrześcijuńsko Narodowe, w której profesor Edward Dubanowicz, w rozdziale „Naprawa ustroju państwowego Polski", stwierdzał:

„Obecny ustrój państwowy Polski został utworzony w atmosferze, przesyconej bolszewizmem. Sejm Konstytucyjny, złożony w ogromnej przewadze z elementów do twórczości państwowej nieprzygotowanych i nieoświeconych a niezmiernie radykalnych, z największą trudnością dał się nagiąć do uchwalonej Konstytucji, **zbliżonej zaledwie formalnie** do ustrojów państw kulturalnych. Konstytucja ta wszakże okazała się w świetle rzeczywistości niewystarczającą do życia i działania organizmu państwowego. Smutne doświadczenia dowodzą, że na tej podstawie byt państwa polskiego utrzymać się nie da. — Ponieważ zaś w państwach współczesnych bieg życia państwowego rozstrzyga o losie samych społeczeństw, a nawet o treści i sposobie życia jednostek, sprawa naprawy ustroju państwowego jest dzisiaj w Polsce tą, od której **rozstrzygnięcia zależy los** Państwa Polskiego, los społeczeństwa i każdego z osobna mieszkańca Polski".

„Autorytet nie powstaje **z przypadku** i kaprysu głosowań. Nie może on powstać przeciwko społeczeństwu, musi mu odpowiadać swą moralną treścią, szacunkiem dla społeczeństwa, jednością z niem, chęcią wysokiej służby Państwu i Narodowi.—Polska nie ma dotąd tego autorytetu. Dojrzała już do uznania jego potrzeby. — Wskrzeszenie **dziedzicznej władzy królewskiej** w Polsce, jako stałego oparcia dla wewnętrznego ustroju państwowego, jako warunku do wydobycia państwa z obecnej nędzy i upadku na nowe tory wielkiej przyszłości jest historycznem zadaniem nadchodzącego okresu".

W tejże broszurze prof. poseł **Stanisław Stroński** w rozdziale „Zastój u nas a przebudowa zagranicą", pisał:

„W najogólniejszem streszczeniu ujawniające się dzisiaj na Zachodzie poglądy mówią: 1. Ustrój demokratyczno-parlamentarny jest w rozkładzie i wszyscy podpisać mogą zdanie, wypowiedziane przez p. Charles Benoist 2 go stycznia 1926 r :—Prawdziwy parlamentaryzm nie istnieje już od jakichś 25-ciu lat, a mówić o nim to dzisiaj tak, jak badać prahistorję. — 2. Dyktatura jest niebezpieczna, bo buduje na jednym człowieku, a zresztą, jak powiedział 17 października 1926 r. p. Ludowic Naudeau:– Dzisiaj w Europie jest jeden tylko Mussolini.— 3. Właściwą drogą jest wzmocnienie władzy wykonawczej i uzdrowienie władzy ustawodawczej przez zbliżenie jej do potrzeb życia w drodze innego prawa głosowania, mienowicie oparcia o zrzeszenia, oraz przez ograniczenie jej działania z dzisiejszego rządzenia do nadzoru nad rządzeniem".

Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe, które wyraźnie żądało ustroju monarchicznego, dziś nie istnieje; autorzy broszury „Ustrój Państwa" bądź zamilkli zupełnie, bądź zapisali się do organizacji, które nic o monarchji nie wspominają. Dlaczego? Może dlatego, że reakcję antyparlamentarystyczną wyzyskuje dla siebie republika autorytatywna; według nas jednak nie wolno milczeć, bo tylko monarchja może być trwałem i pomyślnem załatwieniem kryzysu ustrojowego.

Listy od czytelników

(poniżej zamieszczamy dalszy ciąg listu p. X., jednego z naszych czytelników).

Religja, z wyjątkiem sekt, które są — właściwie mówiąc — zboczeniem psychicznem, — jest szkołą duchową człowieka, w której kształci się jego duch i charakter. Dlatego znaczenie wychowawcze

religji i kościoła jest bardzo wielkie i odgrywa dużą rolę w państwie. Człowiek wierzący jest zahartowany i może przenieść wiele przeciwności w życiu, podczas gdy człowiekowi niewierzącemu po utracie dóbr doczesnych nic nie zostaje i w tym wypadku zupełnie się załamuje, to człowiekowi wierzącemu pozostaje wiara i religja, która pozwala mu przetrwać najcięższe chwile w życiu i wybrnąć z położenia zdawałoby się bez wyjścia.

Religja jest bardzo silnym hamulcem, trzymającym w karbach zwierzęce instynkty ludzkie. Spójrzmy, jak zachowuje się naród o głębokiej wierze w ciężkich chwilach dla niego, a jak naród bez tej wiary: Żywy przykład mamy na narodzie polskim. W najcięższych chwilach uciekano się do wiary, która dała siłę do przetrwania, Dlatego dawne ustroje wiedząc o tym dobroczynnym wpływie wiary i religji na umysł i charakter człowieka, wysoko ją ceniły, dając jej należne miejsce w hierarchji społecznej, i uznając wiarę, kościół i duchwieństwo za czynnik konieczny przy rządzeniu Państwem.

W jakich warunkach została postawiona wiara i kościół w ustrojach republikańskich? — Została ona wyśmiana i zbagatelizowana. Dąży się ciągle do odarcia religji i kościoła z jego majestatu, do odebrania jej tej roli, jaką odgrywała w Państwie, dopuszczając do równego znaczenia różne sekty i odczepieństwa, które w 95% są gniazdem zgnilizny moralnej i rozpusty fizycznej. Dziś wiara i kościół są prześladowane i zwalczane w niesłychany sposób. Republika. która głosiła zasady tolenracji, staje się tak nietolerancyjna, że wdziera się w najtajniejsze sprawy duchowe człowieka. nie pozwalając swobodnie wierzyć i myśleć, bo cały socjalizm to tylko teorja, a wszystko dobre jest tylko w teorji. Widzimy na żywym przykładzie, iż socjalna swoboda sumienia i wyznania była kłamstwem, jak wszystko to, co socjalizm głosił.

Walka socjalizmu z religją jest celowa, ponieważ nigdy socjalizm nie zawładnie duszą człowieka, gdy w sercu jego będzie się tlić choć jedna iskierka wiary. Tymczasem socjalizm dąży do stworzenia społeczeństwa, które nie miałoby hamulca i nic do stracenia, bo takiem społeczeństwem łatwo jest rządzić, trzymając w jednym ręku kawał chleba, a w drugiem bat, a to dlatego, aby rządzić temi masami mogła klika nieodpowiedzialna i niezależna od tych mas, bezkrytycznych, uległych i ślepo posłusznych: Religja stoi temu na przeszkodzie, ponieważ uczy, że wszyscy są równi wobec Boga i mają prawo do życia,— budzi w człowieku poczucie godności i przypomina Boskie pochodzenie niezależnie czy jest urodzony w chacie, czy pałacu. Człowiek taki ceni swą godność, wymaga szacunku i odpowiedniego miejsca w społeczeństwie, a mając wolę i wiarę nie da się zmu-

sić batem do uległości — stąd nienawiść do religji i kościoła, bo jest on przeszkodą do owładnięcia masami.

Zabija się wiarę dlatego, że podnosi ona wartość jednostki, a więc i ogółu, gdy przywódcom republikańskim chodzi o zabicie indywidalności, a więc obniżenie wartości i mocy. Tu się rzuca hasło: wszystko dla ogółu i anonimowej zbiorowości, na której szczycie stoi garstka (mafja) ludzi, żerujących na masach zbydlęconych, bo pozbawionych uczuć moralnych i godności osobistej. Dziś walka ta zaszła tak daleko, iż w wielu krajach musi się wiara ukrywać w podziemiach, jak za czasów pierwszych chrześcijan. A więc wiara i kościół, ten dodatni czynnik dobrego i moralnego społeczeństwa i narodu—stracił wszystko, a zyskał prześladowanie i walkę bezwzględną, jakgdyby religja i kościół były największymi wrogami ludzkości.

Wobec tego, iż z natury ludzkiej nie można zupełnie usunąć sumienia, a więc tego łącznika z Bogiem — starano się zastąpić prawdziwe Bóstwo pseudobóstwem, stwarzając boski kult dla różnych Marksów, Leninów i t. p. stworzono kult dla materji, chcąc zastąpić tem kult duchowy.

Jednak mimo prześladowań i bezwzględnej walki, jaką prowadzono z religją, pomimo morza nędzy, krwi i łez nie zdołano dać ludzkości innej wiary niż wiara w prawdziwego Boga, a walka z wiarą chrześcijańską, walka z Bogiem zawsze kończy się klęską tych, którzy podnoszą rękę przeciwko tej wierze i Boga. Dlatego wszystkie wysiłki walki z wiarą są bezcelowe i szkoda ich, gdyż te same wysiłki, skierowane w innym kierunku, mogłyby przynieść ludzkości dużo dobrego.

X.

Co czytać należy

Jacques Bainville — La troisième rèpublique.

Nowa książka Jacques Bainville'a, od niedawna członka Akademji francuskiej, poświęcona jest badaniu przyczyn, dzięki którym ustrój, narzucony Francji przez tłum paryski dn. 4-go września 1870 r., dotąd się utrzymuje. Studjum p. Bainville lepiej daje poznać epokę do r. 1900, niż okres następny, potraktowany zbyt szkicowo. Bainville konstatuje, że republika francuska nigdy nie popełniła takiego błędu, któryby spowodował jej upadek; oczywiście chodzi tutaj o błąd taki, któryby śmiertelnie zaszkodził nie Francji, lecz republice. Nie sądzimy bynajmniej, aby „La troisiéme république" była najlepszem

dziełem Bainville'a; bezwątpienia daleko wyżej stoi „Napoleon", a może nawet pierwsza książka Bainville'a, w której dwudziestoletni wtedy autor przedstawił życie Ludwika II-go Bawarskiego. Historycy francuscy (nawet Gaxotte) są niesprawiedliwi wobec emigracji za czasów Wielkiej rewolucji, ponieważ, jako Francuzi, chcą wynaleźć jakiś element patrjotyczny w wojnach, które rewolucjoniści wypowiedzieli całej Europie; z tego samego powodu nie chcą czy nie umieją historycy francuscy (nawet Bainville) wskazać, że **główną przyczyną istnienia 3-ciej republiki jest niechęć do przyznania się, że sześć pokoleń pozbawionych było inteligencji politycznej w swoich elementach czynnych i odwagi cywilnej w ośrodkach myślących.** W każdym razie ostatnie studjum Bainville'a jest dla ogółu czytelników rewelacyjne bez niego nie zrozumieją historji Francji ci, których zadowoliłby Hanotaux, Malet, Lavisse i inni.

Leon Zieleniewski — Organizacja wewnętrzna monopartyj.

(Odbitka z „Nowego Państwa"). Autor przedstawia rzeczowe materjały, dotyczące organizacji partyj, które stały się częścią państwowej struktury politycznej w państwach totalnych, we Włoszech i w Sowietach. Ustrój jednopartyjny (monopartyjny) jest, być może, w pewnych warunkach jedynym sposobem wydobycia się z anarchji liberalnej i demoliberalnej. Monarchja, o ile nie jest zniekształcona i zachloroformowana przez parlamentaryzm, jednoczy bez potrzeby tak daleko posuniętego „totalizmu", jaki istnieje dzisiaj we Włoszech, w Niemczech i w Sowietach. Oczywiście istnieje zasadnicza, treściowa i celowa różnica między totalizmem i monopartyjnością w państwach faszystowskich i w Sowietach. Praca p. Zieleniewskiego zajmuje się techniczną stroną jednopartyjności, która także ujawnia jednak wielkie różnice (system nominacji i jednostkowego wodzostwa w hierarchji faszystowskiej, system wybieranych i zatwierdzanych komitetów z jednostkowemi organami kontrolnemi w hierarchji bolszewickiej).

Jerzy Macleod Machlejd — Rewolucja francuska w świetle statystyki.

Praca p. Machlejda nie zajmuje się szczególnie interesującą, z naszego punktu widzenia, statystyką strat ludnościowych i gospodarczych, jakich doznała Francja wskutek narodzin repupliki, ale znajduje się w niej bardzo dużo ogromnie cennych materjałów cyfrowych, które kreślą psychiczno-polityczną sylwetkę Francji królewskiej i Francji z czasów Wielkiej rewolucji. P. Machlejd stwierdza, że w ciągu ośmiu lat (1793 — 1801) Francja straciła miljon mieszkańców; stan duchowny liczył w r. 1789 koło 130 tysięcy członków, zaś stan szlachecki koło 170 tysięcy na $26^1/_2$ miljonów mieszkańców królestwa francuskiego; gdyby duchowieństwo i szlachta były dość ofiarne i ro-

zumne, to katastrofa nie byłaby doszła do skutku; tymczasem mając 200 miljonów franków dochodu rocznego (budżet roczny państwa wynosił 300 miljonów) duchowieństwo zgodziło się w r. 1788 ofiarować jako „dar dobrowolny" miljon 800 tysięcy liwrów, nie godząc się na podatek stały i żądając zwołania stanów generalnych. Szlachta nie miała zupełnie jednolitego światopoglądu i większość wybitnych destruktorów rewolucyjnych pochodziła ze stanu szlacheckiego.

Rzeczy do zapamiętania

króla angielskiego. Srebrne gody z tronem.

Dwudziestopięciolecie panowania króla Jerzego V jest obchodzone w całem Imperjum brytyjskiem i jest wielką manifestacją na rzecz monarchji. W dzisiejszej angielskiej monarcji król posiada maximum autorytetu moralnego i minimum władzy faktycznej: nie uważamy tego za stan rzeczy godny naśladowania. Chociaż kosmopolityczna z dynastją obcą, która narodu ani państwa nie stworzyła, jest jednak Anglja w naszych czasach dobrą propagatorką idei monarchicznej przez sam fakt istnienia w olbrzymiem imperjum jedynego wspólnego organu państwowego w postaci monarchy i przez potęgę moralną, którą tron królewski posiada wśród jednego najbardziej cywilizowanych narodów świata.

Destruktorzy.

Venizelos należy do tego samego typu awanturniczych i monstrualnie ambitnych jednostek, jak Garibaldi, jak Gambetta, jak rewolucjoniści południowo-amerykańscy, kadeccy destruktorzy imperjum rosyjskiego i założyciele republiki hiszpańskiej. Następstwem ciągłych przewrotów i zamachów w Grecji repulikańskiej może być odbudowa monarchji, ale nie jesteśmy jeszcze tego pewni, gdyż często, poczynając od tego, co się stało we Francji w latach 1871—1876, monarchiści sami dziwnie komplikują restauracje monarchiczne, wymyślając różne warunki, okoliczności i układy, które bynajmniej nie są potrzebne do zrealizowania tego, czego się naprawdę chce.

PRENUMERATA: Rocznie zł. 4.—. Półrocznie zł. 2.—. Kwartalnie zł. 1.20.
Konto P. K. O. 63.673.

Adres Redakcji: **Warszawa, ul. Koszykowa 17.**

Redakter odpowiedzialny i wydawca: **Joachim Obiezierski.**

Zakł. Graf. „Nowa Książka" Elektoralna 25. Tel. 69913

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.